

Monitoring znaczy bezpiecznie

Region • Monitoring wpływa na bezpieczeństwo, a na Śląsku, gdzie poziom przestępczości jest największy w kraju, ma on tym większe znaczenie. O faktach i mitach dotyczących monitoringu, doświadczeniach śląskich miast z użytkowania systemów kamer, o tym kto powinien zasiąść przed monitorem, oraz o najefektywniejszych rozwiązaniach organizacyjnych w tej dziedzinie dyskutowano podczas czwartkowej konferencji „Bezpieczne miasto – bezpieczny biznes” w katowickim Altusie.

Na spotkanie przybyli nie tylko samorządowcy ale i śląscy biznesmeni, a to za sprawą Business Centre Club, jednego z głównych organizatorów konferencji. Przedsiębiorcy przerażeni wysoką przestępczością, która jak mówią pogarsza wizerunek regionu, szukają ratunku w monitoringu.

– To spotkanie może uzmysłowić nam, jaki jest katalog zachowań dla inwestorów, bo jednym z ważnych dla nich elementów jest właśnie bezpieczeństwo. Niestety Śląsk nienaj-

lepiej wypada w tej kategorii na tle innych polskich miast. Jest to problem nas wszystkich, poszczególnych miast, Policji, Straży Miejskiej i przedsiębiorców, bo bezpieczne miasto to również bezpieczny biznes – twierdzi Eugeniusz Budniok, kanclerz Łoży Katowickiej Business Centre Club. – Przykłady takich państw, jak Hiszpania czy Wielka Brytania pokazują, że monitoring to bardzo dobre rozwiązanie.

Kamery mogą działać odstrasza- jąco na potencjalnych przestępców. Wiadomo już na pewno, że im jest ich więcej, tym lepiej. Centrum Katowic monitoruje 21 kamer, ale nie widzą one wszystkiego. Kradzieże na przykład odbiorników radiowych w samochodach i tak się zdarzają, bo monitoring nie powstrzymuje przestępczości, ale znacząco ją ogranicza.

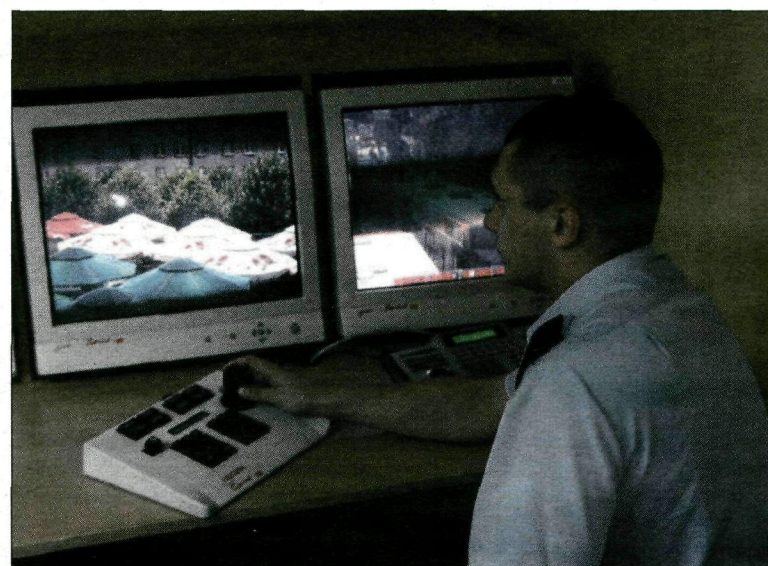
Podczas debaty, którą poprowadziła Anna Ginał z TVS zastanawiano się m.in. nad tym, czy lepiej tworzyć wspólne dla miast regionu systemy bezpieczeństwa, czy też działać w pojedynkę, jakie są możliwości finansowania tego typu inwestycji przez UE.

Wiceprezydent Bytomia opowiedział o doświadczeniach, jakie ma miasto z monitoringiem.

– Z pewnością monitoring ma duży wpływ na bezpieczeństwo w naszym mieście. W ocenie policji przestępczość spada – mówi Marian Maciejczyk, I zastępca prezydenta Bytomia. – Budowa systemu trwała jednak aż dwa lata. W 2004 r. w centrum Bytomia działały 32 kamery. Koszt tej inwestycji wyniósł około 1,5 mln zł. Do tego doszły koszty eksploatacji, sprzęt wciąż się psuł, a średni czas usuwania usterek to aż 30 dni. Kluczowy problem to wysokie koszty i nakłady inwestycyjne z budżetu.

Co jednak mogą znaczyć 32 kamery przy 30 milionach kamer w USA, 500 kamer w Warszawie, 65 tys. kamer w samej Moskwie, nie wspominając o Wielkiej Brytanii, gdzie jedna kamera przypada na 15 mieszkańców? Może więc łatwiej byłoby zabrać się do sprawy wspólnymi siłami?

Wicewojewoda Adam Matusiewicz uświadamiał zebranym, że systemy monitoringu są za drogie, a procedury skomplikowane, aby mia-



sta mogły wspólnie wypracowywać jeden front. Przekonywał on za to do monitoringu przede wszystkim ze względu na walory prewencyjne. Natomiast prezes firmy Śląskie Sieci Światłowodowe Zbigniew Szkaradek, zaznaczył, że na Śląsku wcale nie trzeba budować takiego systemu od podstaw, lecz wydzierżawić już istniejące sieci, które mają lepszą strukturę niż w Goeteborgu. Wydzierżawienie od firmy usługi będzie jego zdaniem

tańsze i bezpieczniejsze, gdyż w razie awarii, to w interesie usługodawcy jest jak najszybsze jej usunięcie. Miasto oszczędza na kosztach budowy oraz serwisowaniu. Ma również gwarancję, że nie będzie płacić za nie działający sprzęt. Nowinki ze świata monitoringu zaprezentowali przedstawiciele firmy Veracomp, pokazując autentyczne nagrania i możliwości, jakie daje komputer, dokonujący selekcji na ekranie. Tekst: KW